Nr. 271. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 13 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Plama wieku.

Lwów 12 czerwca.

Nierychło chyba świat cywilizowany ochłonie z wrażenia, jakie w każdej duszy ludzkiej wywołały okropne wypadki belgradzkie. Od czasu rzymskich pretorjanów, chyba jeszcze średniowieczny Stambuł zapisał w swych dziejach zbrodnię tak dziką i straszliwą, jak ta, której widownią była przedwczorajszej nocy stolica młodej Serbji.

Miewała Europa zamachy stanu i królobójstwa, ale zawsze i wszędzie sprawcy ich usiłowali zachować przynajmniej formę wymiaru sprawiedliwości, przyjętego przez cywilizację. Ten zaś napad morderczy, jakiego dokonano w Belgradzie, ta masakra masowa całego dworu królewskiego, wprost urągająca wszelkim uczuciom człowieczeństwa, — jakiekolwiek kierowały nią pobudki, — jest niczem innem, jak pospolitą rzezią, zbrodnią, co w duszy ludzkiej wywołuje wstręt najgłębszy, oburzenie i srom przynosi cywilizowanemu światu.

W tej Serbji, dobijającej się prawa obywatelstwa w gronie ludów cywilizowanych, nie było ludzi śmiałych, coby mieli odwagę stawić czoło w legalnej walce o prawa polityczne, ale znaleźli się bohaterowie w mundurach armji, którym podstęp, gwałt nocny i rzeź bezbronnych, wydały się środkiem godziwym i stosownym.

Nie stajemy bynajmniej w obronie działalności zamordowanego króla, jego małżonki i ministrów. Ale w tej chwili wielkiej grozy, jaka zawisła nad królewskim konakiem w Belgradzie, przejmuje całą ludzkość uczucie etyki człowieczeństwa i cywilizacji, a ono każe ze wstrętem odwrócić się od zbrodniarzy, którzy okryli naród swój hańbą wieczystą, a kulturę wieku — sromem.

Jakiekolwiek z tą zbrodnią łączyć można kombinacje polityczne i jakiekolwiek wynikną z niej następstwa dla dyplomacji mocarstw europejskich — Serbja w oczach ludzkości odsłoniła tak potworny obraz swego poziomu duchowego i kulturalnego, że możnaby zapytać, ażali lud ten ma jeszcze prawo domagać się obywatelstwa w świecie cywilizowanym i czyli można go traktować, jako naród równorzędny wśród społeczeństw europejskich.

Zachowanie się mieszkańców Belgradu, który po spełnionej, a niesłychanej zbrodni, wyprawiają dzikie orgje radości po ulicach, a zwłoki pomordowanych wyrzucają przez okna, wskazuje, że mamy do czynienia z tłuszczą ma dzikich, wobec których kultura XX wieku ma bardzo wiele do spełnienia, zanim ten tłum zdziczały będzie można nazwać obywatelami państwa politycznego.

Dyplomacja europejska dała już do zrozumienia, że w sprawie wypadków belgradzkich zachowa się na razie neutralnie. Że one jednak nie mogą pozostać bez następstw politycznych, — to nie ulega wątpliwości. Ale nie oto się rozchodzi. Jest to w tej chwili objaw etyki dzisiejszych rządów i narodów cywilizowanych, które bez głosu protestu patrzą na tryumfy dziczy i rozbestwienia, rozgrywające się w wielkiej rodzinie ludów Europy. Toż niechaj przynajmniej wolno będzie stwierdzić. że to, co zaszło w Serbji jest wstydem i hańbą wieku, w którym żyć nam dano!

Sprawy cukrowe.

Po przebiegu sobotniego posiedzenia konferencji cukrowej w Brukseli, wynik na piątek zapowiedzianego głosowania nie jest już prawie wątpliwym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kontyngent austrjacki i węgierski, wszystkiemi głosami przeciw głosom Austrji i Węgier uznany zostanie za sprzeczny z konwencją brukselską. Prosty rozum dyktuje, że jedynym hamulcem na kartele jest w myśl konwencji niskość cła; ale w Brukseli nie rozstrzyga rozum, jeno interes, a rzecz prosta, że konkurującym państwom wygodniej jest, uznać kontyngent za niedopuszczalny. Prawdopodobnie od uchwały konferencji zaapelują delegaci Austrji i Węgier do nieustającej komisji, w której nie interesanci już zasiadają, ale dyplomaci. Co jednak będzie, jeśli i ten areopag rozstrzygnie na niekorzyść naszego ustawodawstwa cukrowego? Półurzędowa *Montagsrevue* traktuje tę kwestję wprawdzie tylko nawiasowo, jednak zapewnia, że rząd na wszelkie wypadki jest przygotowany. Po za tą niejasną pociechą — nic. Natomiast ogłasza *Neue fr. Presse* rozmowę z przemysłowcem cukrowym, która pozwala już cokolwek w sytuacji się zorjentować.

Przemysłowiec ten jest zdania, że konferencja uzna system austrjacki i węgierski za sprzeczny z konwencją i zastanawia się, co wtedy czynić należy i czy mimo wszystko nie należy utrzymać ustawy kontyngentowej w mocy? Konferencja może ustanowić cło karne, rozumie się tylko dla importu do Anglji. Jeśliby uważano całą kwotę 3 kor. 20 hal., jaką wypłaca się fabrykom surowca za kwity kontyngentowe, jako pośrednią premię, to kwota rozdzielona na całą produkcję, dałaby jednego franka na metryczny cetnar. Jeślibyśmy przeto — powiada ów przemysłowiec — mieli pewność, że cło karne nie zostanie wyżej obliczone i że Anglja nie skorzysta z przysługującego jej z konwencji prawa, zupełnego zakazu importu austrjacko-węgierskiego cukru, to musielibyśmy to, co prawda wielkie obciążenie naszego eksportu do Anglji, jednak przyjąć. Targ angielski zostałby bądź co bądź uratowany, w Lewancie zaś naprzykład nicby się nie zmieniło, bo tam cło karne nie byłoby pobierane. Ale gdyby nawet mocarstwa konwencyjne innego były zdania, to nasza sytuacja nie doznałaby zmiany.

Gdybyśmy bowiem nawet musieli z konwencji wystąpić, to miałoby to tylko ten skutek, że stracilibyśmy tam miejsce i głos; wyższe cło karne i wtedy dotknąćby nas nie mogło. „Konstatuję przeto: o ile mieć będziemy pewność, że cło karne nie przeniesie jednego franka i Anglja naszego importu nie zabroni, to powinniśmy naszą ustawę kontyngentową utrzymać i o ile można w konwencji pozostać".

Z Węgier donoszą, że tamtejsze sfery rządowe mają jeszcze wątpliwość, czy obydwa systemy kontyngentowe uznane zostaną za niedopuszczalne, czy tylko austrjacki. Po zapadłej decyzji, oba rządy wspólnie zastanowią się nad dalszymi krokami. Instrukcje delegatów Austrji i Węgier opiewają, że oba państwa trzymać się chcą konwencji, ażeby nie stracić angielskiego targu. Przemysłowcy nie tracą jeszcze nadziei, że apel do komisji odniesie skutek. Odwołują się też na to, że delegat angielski w konferencji sam przyznał, że Austro-Węgry znajdują się w szczególnem położeniu i że trzeba szukać drogi do wyjścia.

Proces gimnazjalistów.

Gniezno 9 czerwca.

(Od naszego specjalnego korespondent).

Wczoraj po południu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Nie zeznali oni nic nowego. Ci świadkowie, u których oskarżeni stali na stancji, przyznają, że oskarżeni nawzajem się odwiedzali, ale świadkowie nic o tem nie wiedzą, aby oskarżeni utworzyli jakie tajne stowarzyszenie. Świadkowie uczniowie przyznają się, że osk. Chmielewski wzywał ich, aby się uczyli literatury i historji polskiej, ale zaprzeczają temu, żeby tworzyli lub należeli do jakich tajnych kółek, czy stowarzyszeń.

Rozprawa wczorajsza zakończyła się czytaniem aktów z procesu akademików w Poznaniu.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem listu Wesołowskiego, pisanego do osk. Chmielewskiego. Pisze on, że z powodu odmówienia zeznań skazano go na 100 mk. kary, z tego powodu przyznał wreszcie, że istnieje tajne kółko gimnazjalistów w Gnieźnie, którego zadaniem było jedynie uczenie się historji i literatury polskiej.

Następnie przesłuchano jeszcze raz dyr. Martina. — Jest to Polak-renegat, były pupil ks. kanonika dra Respondka, pobierał również stypendja z fundacji im. Marcinkowskiego. — Zeznaje, że ponieważ oskarżeni stali na czele listy, znalezionej u Grodzkiego, dlatego podejrzywał ich, że należą także do organizacji.

Trybunał odczytał następnie listy Maniewskiego. W pierwszym pisze do dyrektora: Wszystko, co panu mówiłem, polega na prawdzie; należało około 19, uczniów innych pod uwagę brać nie można. Proszę tylko, by pan dyrektor nie zdradził mego nazwiska. Chcę uczęszczać do gimnazjum w Nakle. Niech pan dyrektor mnie łaskawie poleci. Gdyby mnie jednak miano oskarżyć, wówczas nic zeznawać przed sądem nie będę... W drugim liście dziękuje dyrektorowi, za wyratowanie go z krytycznego położenia. Kolegjum bowiem szkolne pozwoliło mu wstąpić wskutek polecenia go przez dyrektora do gimnazjum w Pile. Wyraża nadzieję, że zapewne będzie miał sposobność wyrazić dyrektorowi swoją wdzięczność. W trzecim liście donosi jeszcze, że zalegał grubo z wkładkami do kółka.

Prezydent przystępuje do przesłuchania świadka Gündera, kryminalnego sekretarza w Poznaniu.

Świadek zeznaje, że kontroluje, jako zaprzysiężony sprawozdawca i tłómacz, polską prasę od lat 10. Ze skonfiskowanej księgi kasowej przyszedłem do przekonania, że kółko gnieźnieńskie jest stałą organizacją. Dalej, że ustrój kółka jest ten sam, co innych podobnych organizacyj n. p. „Marjanów", a zatwierdzony przez kongres. Dowodzi tego choćby używanie pseudonimów.

Kółko płaciło regularnie na gimnazjum w Cieszynie. Prócz tego postanowiono abonować *Tekę*, *Polaka* i *Przegląd Wszechpolski*. *Teka* — mówi świadek — organ polskiej młodzieży akademickiej, szerzy hasło: stworzenia Polski niepodległej. *Przegląd* jest redagoway przez wysłanników „Ligi", *Polak* nawołuje do powstania. Prócz tego otrzymywali występujący z kółka członkowie pierścionki pamiątkowe, prowadzono statystykę i obsyłano kongresy. Streszcza kilka zakupionych przez kółko książek, jak Zycha: „Syzyfowe prace", Lutosławskiego: „Wychowanie narodowe", Szczepanowskiego „Ideę polską" i inne. O Lutosławskim wyraża się, że jest to mistyk, który się uważa za następcę Towiańskiego, stwarzający nowy program pracy narodowej.

Obrońca dr. Chrzanowski zapytuje świadka, czy zna znaczenie pseudonimów, jak Chochlik, Skierka, Pasek, Dęboróg i inne.

Świadek. Nie. Chochlik znaczy zapewne to samo, co kobold.

Obrońca. Stwierdzam, że świadek nie ma najmniejszego pojęcia o literaturze polskiej, której poznanie bardzo mu zalecam. Albowiem pseudonimy te wyjęte są z dzieł literatury polskiej. Zych, jest to najwięcej ceniony pisarz obecnej doby, Zeromski również jest wielkim pisarzem, którego poznanie bardzo świadkowi zalecam. Jego „Ludzi bezdomnych" powinien przy swym zawodzie znać, „Syzyfowe prace" bardzo mu zalecam. Świadek literatury polskiej nie zna, a mimo to udziela trybunałowi lekcji literatury i historji polskiej.

Świadek. Dlaczego mnie pan obrońca nie pyta o inne nazwiska, jak Kochanowski naprzykład?

Obrońca Chrzanowski. Bo wystawiono mu w Poznaniu pomnik, który pan chyba znasz i dowiedziałeś się, kim jest Kochanowski,

Prokurator: Czyby pan obrońca nie zechciał mi powiedzieć, czy sądzi, że wszyscy ci poeci i autorzy płacili wkładki?

Obrońca: Nie, ale chciałbym udowodnić, że wysoki trybunał, opierając się na sprawozdaniu tego zaprzysiężonego tłómacza i rzeczoznawcy, który nie ma najmniejszego pojęcia o literaturze i obecnych prądach w literaturze polskiej, które każdy z oskarżonych znakomicie zna — stanie na bardzo kruchych podstawach. Obrońca udowadnia dalej, że orzeczenia świadka są tylko przypuszczeniami, a nie faktami i że świadka za rzeczoznawcę uznać nie może.

Prokurator: Świadek zajmuje się nie literaturą, ale prasą polską.

Trybunał przystępuje do odczytania listu byłego gimnazjalisty Szrajbra do osk. Janaszewskiego. Treść listu wzbudza nawet w sędziach szacunek dla autora.

Z powagą i ciepłem zarazem przedstawia przyszłość Polski jako bardzo szarą. Dlatego — pisze — młodzież polska powinna wszelkiemi siłami starać się o usunięcie przeciwności. *„Per aspera ad astra"*. Żałuję bardzo, że nie mogę być na procesie — znajduję się w Królestwie — ale duchem będę z wami. Znam zdrajcę. Niech używa owoców swej zdrady nikczemnej. Młodzież polska będzie mimoto kroczyła na raz obranej drodze bez wytchnienia.

W końcu pisze o mowie malborskiej cesarza, podając opinję, jaka o niej w Królestwie panuje.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Zabrał głos prokurotor p. Langner, znany z procesu wrześnieńskiego. Mówi z godnością i sympatją prawie o oskarżonych, wyrażając się z uznaniem o liście Szrajbra.

Podniósł, że oskarżeni stoją przed sądem nie dla tego, że się uczyli literatury i historji polskiej, bo jej się uczyć w państwie pruskiem można, ale dla tego, że tworzyli tajne organizacje. Państwo musi wiedzieć o takich organizacjach. Nie chodzi bowiem o fakt istnienia tajnej organizacji, ale o jej zadanie i cel. Państwo bowiem jest tem bardzo zainteresowane, jakie organizacje istnieją w jego łonie, ponieważ związki takie mogą nabrać takiej siły, że będą zdolne powstrzymać czynności państwa, lub je zupełnie uniemożliwić.

Zwracam tutaj uwagę na kluby macedońskie, ormiańskie, włoskie, hiszpańskie i francuskie przed wybuchem rewolucji. Kluby te zyskały taką siłę, że były przyczyną rewolucji. Wprawdzie możnaby o porównaniu Kółka gimnazjalnego z temi klubami powiedzieć, że mają się one do siebie jak komar do słonia, lecz takie twierdzenie nie jest wcale uzasadnionem, boć jest udowodnionem, że uczenie się historji i literatury jest tylko maską. W rzeczywistości stworzono organizację wskutek inicjatywy „Ligi", aby młodzież zachęcić i podniecić do pracy nad uzyskaniem wolności i niepodległości. Kółko w Gnieźnie należało bez wątpienia do wielkiej polskiej organizacji. Za tem przemawia to, że wysyłano delegatów na kongresy, że abonowano pisma Ligi narodowej, że obchodzono uroczyście rocznice narodowe.

Następnie omawia odkrycie, ustrój i cele organizacji, starając się uzasadnić, że oskarżeni zawinili w myśl § 128 prawa karnego. Oświadczam, i kładę na to nacisk, że daleki jestem, — mówi prokurator dalej — występować przeciw młodym tym ludziom, tylko z suchą literą prawa. Uznaję, że działalność oskarżonych wyrosła z iskierki tęsknoty za wolnością, ukrytą gdzieś głęboko pod popiołem ich młodych szlachetnych serc i że pracując, byli przekonani, że przyczyniają się do uzyskania wolności i niepodległości Polski. Działalność ich zatem wypływała z politycznego idealizmu, wykwitłego z przejęcia się sprawą przyszłości Polski, zmięszanego z młodzieńczą lekkomyślnością. Za daleko się jednak posunęli w swej działalności. Mimo to, jest to jednak momentem łagodzącym ich karę. W końcu uczynił wnioski co do wymierzenia kary poszczególnym oskarżonym,

Po krótkiej przerwie zabrał głos mecenas dr. Karpiński:

Jestem rzekł w tem szczęśliwem położeniu, że mogę tylko krótko przemawiać. Sprawę uważam za zbyt ważną i doniosłą, abym miał się wdawać w spór z prokuratorem o to, co przeciwko każdemu z oskarżonych z osobna uważać należy za udowodnione lub nie. Obrona nadawałaby przez to sprawie tylko podstawę zwykłego procesu kryminalnego, a to nie jest proces, lecz świetny obraz pruskiej kultury dwudziestego wieku, otoczony szablonowem konwencjonalnem kłamstwem. Jako Polak i obrońca czuję, że się nie porozumiemy z panem prokuratorem, bo zdaje mi się, jak gdybym w tej sali miał wobec prawowiernych mahometan mówić o błędach koranu. Co właściwie stanowi winę oskarżonych i za co mają oni pójść do więzienia? Czy popełnili coś ohydnego, potwornego? Nie! Uczyli się historji i literatury polskiej i to tajnie, a przedmiot ten nie znajduje się w programie król. pruskiego regulaminu szkolnego. Prokuratorja twierdzi, że ostatecznym celem nie było uczenie się historji i literatury, lecz utwierdzenie i wzmocnienie polskiego narodowego poczucia.

Lecz aby ożywić nasze poczucie narodowe nie potrzebujemy uczyć się historji polskiej. O ożywienie i wzmacnianie polskich uczuć patrjotycznych dba rząd pruski, dba prawodawstwo dla Wielkopolski, gdzie to z podat-

---

(120) **KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Mówił-żeś waćpan z nią?

— Z Dunką?

— Nie — z tamtą.

— To już do waszmości pana nie należy.

Westchnął i haust wina wychylił.

Pan Mniszech uśmiechnął się, w ukłonach przeszedł wzdłuż pieczary i znikł jak cień, albo zły duch lepiej.

W tej chwili jeden z pachołków pana kasztelana lubaczewskiego do winiarni wszedł.

Firlej dostrzegł pismo w ręku, zwrócił się szybko i spytał:

— Zkąd?...

— Posłaniec z Kraśnika.

Stańczyk i Gąska spojrzeli na kopertę, na której widniał napis:

„Jaśnie Oświeconemu Imci panu kasztelanowi lubaczewskiemu, Janowi Firlejowi, Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi — bardzo pilne!..."

— Rupert! — zawołał Gąska...

Jaśko gorączkowo kopertę rozerwał...

— A co? — spytali obaj guzmani.

— Tak, mości panowie, od brata Ruperta to skrypt. W Kraśniku pisany.

Firlej jął szybko przebiegać oczyma epistołę. Gąska patrzał na czytającego a niepokój w twarzy jego malował się. Ci dwaj tylko mogli wiadomości pożądać, bo jeżeli brat Rupert u Złotopolskich był, to jeno pokłon a krótką wiadomość o zdrowiu ich mógł Stańczykowi zakomunikować. Biły więc tylko dwa serca, z których jedno ożyć mogło, drugie, niczem innem, jeno goryczą się nakarmić.

Nagie Firlej list cisnął i zerwał się na równe nogi.

— Co tam? co? — Gąska spytał.

Ale Jaśko słowa rzec nie mógł, drżał jeno, aż stół dygotał.

— Co tam? co? — Gąska powtórzył.

— Sołomerecki!... — przez zaciśnięte wargi kasztelana wypadło.

Teraz Stańczyk poruszył się niespokojnie — brodę o dłoń oparł i wpatrzył się w twarz Jaśka.

— Co Sołomerecki — Jaśku? — znów Gąska zapytał.

Firlej ciężko na ławę siadł.

— A mówiłeś — szeptał — że jeno mnie miłuje? a mówiłeś, że po wiek miłości nie przestanie?

— Boga mi! mówiłem prawdę!

— Bodajbyś zczezł z prawdą taką!...

— Wolno zajrzeć? — spytał Gąska, podnosząc list z ziemi.

— A spojrz i w pysk się trzepnij!...

Gąska rozłożył skrypt na stole i pochylił się nad nim. Stańczyk do Firleja się zwrócił:

— A mnie... Wolno?

— Patrz i czytaj! i lituj się nad nieszczęśnikiem, jakim ja jestem...

Gąska czytać półgłosem zaczął. List brata Ruperta zawierał te słowa:

„Jaśnie oświecony panie Kasztelanie Dobrodzieju!

„Peregrynacja moja udała się i jako rozumiem, z wielkiem zadowoleniem Waszmość pana mojego miłościwego..."

— *Asinus!...* — mruknął Firlej.

„Nequam, jakim jest kniaź Sołomerecki, widząc, że kwatera w sercu umiłowanej przez Jaśnie oświeconego Pana a Dobrodzieja mojego, Zofji Odolanieckiej „vacat", ulokował się w onej, z racji (jak sam mi rzekł) — ażeby po takim, jak wy, dostojniku, nikt już gorszy, chyba jeno lepszy, mógł arendować i z dobrym gospodarzyć w niej skutkiem..."

— Jezu Nazareński, czy Ty słyszysz?... — zawołał Firlej, ręce obie w górę podnosząc.

Gąska czytał dalej:

„Ucieszyłem się wiadomość tę poczerpnąwszy..."

— Nie Firlej ze mnie, jeżeli boków mu nie obiję!... — zazgrzytał kasztelan. — Cieszy sią, psia krew!...

Gąska ciągnął:

„Ucieszyłem się podwójnie: primo, iż rzecz tę z ust samego kniazia usłyszałem: a secundo, żem w konfidencję z nim wszedł i żupan zacny prezentem otrzymałem..."

— Zajrzę ci ja pod ten żupan! Będziesz miał trzecie zadowolenie... — wycedził przez zęby Firlej.

„...co uczyniwszy — kończył Gąska — piszę się pokornym sługą Jaśnie Oświeconego kasztelana, oczekując, wedle danej mi przez Miłość waszą obietnicy, właściwego honorarjum za to... Brat Rupert."

— Że mój patron w tej chwili pióra mu z rąk nie wytrącił! — zalamentował kasztelan.

Była chwila ciszy.

Stańczyk pobladłą twarz w kaptur ukrył i patrzał na Gąskę, który, co miał mówić, nie wiedział sam. Po kilkakrotnie list brata Ruperta do rąk brał, odczytywał, ramionami wzruszał i niespokojny wzrok na Stańczyka kierował, jakby chciał zajrzeć do głębi jego duszy. Stańczyk oddychał ciężko, ale nie mówił nic. Po chwili Firlej wstał i rzekł:

— Rozprawię się z tobą kniaziu Sołomerecki — rozprawię! Widocznie sądzono już tak!...

Opuścili Łobzów w przygnębieniu a niepewności. Jeden tylko Muciuszyński przy szklenicy został i szeptał, wino popijając:

— Mały to bąk z Amora, a niegodne figle płata. Dunki mojej nie stało, a tu mi druga nawinęła się pod nos — i trapi.

XXV.

Jako w domu państwa podstolich na Stradomiu zgoda małżeńska popsowała się, a król jegomość umyślił do Lublina wyjechać.

Konfuzja pana Spinka, wiadomość o pojedynku imci pana Żegoty z Rogów i list brata Ruperta — zaniepokoiły mocno wszystkich tych, którzy ostatni w Łobzowie ostali i ostatni z winiarni wychodzili.

Nawet Muciuszyński, którego ani pan koniuszy, ani brat Rupert nie obchodzili wcale — wzdychający był, jakby do ogólnego nastroju kompanji zastosowywał się. Ale o panu Spinku w prędkości zapomnieli, jeno podstoli i list z Kraśnika każdemu w głowie ćwiekiem siadł i niespokojności niemało nabawiał. Z opowiadania Muciuszyńskiego dowiedzieli się to tylko, iż Żegota nie pozwolił mu na ryby patrzeć i jeżeli jedni dziwowali się temu, to pan Hyacynt Rupejko do serca to wziął i na bok Gąskę odprowadziwszy, tak rzekł:

— Powiem aści, że to mnie więcej, niż list z Kraśnika niepokoi.

— Dlaczego? — Gąska spytał.

— Bo ja za czasów młodości swojej przypominam ewenement podobny, o którym przy tej okazji opowiedzieć ci chcę. Stało się to nawet ze stryjcem moim, który także swój folwark, jako i ja, nad Dzitwą miał i nigdy rybołówstwem nie zajmował się i onych stworzeń nie jadał, taki do nich wstręt czuł. Wczas postu nawet łamańce jeno na oleju, abo groch tarty jadał, ale ryb nie tykał i łowić każdemu z wielką satysfakcją pozwalał. Aż oto razu pewnego spotkał szlachcica, który z wędrówką do miejsc świętych się wybrał — a że szedł pieszo, zmęczył się peregrynacją oną i wśród pola nad rzeczką zatrzymał się, by odpoczynek sfatygowanym pedałom dać, a nic lepszego do roboty nie mając, począł na ryby patrzeć. Aż tu mój stryjec podchodzi i w pysk go.

— Za co? — pyta szlachcic.

— Że na ryby patrzysz.

Szlachcic do szabli, ten także — porąbali się, ale czy wiesz acan, co z moim stryjcem Rupejką stało się?... Zwarjował!...

— Ej! — zawołał Gąska.

— Wybierzmy się jutro wieczorem do Żegoty... Sambym poszedł, ale że imaginację mam silną, a zresztą i ono stryjca przypomnienie, szkodliwie na mnie oddziałać mogą. Abo nie! idź waćpan sam — a ja pod oknem na wirydarzu stanę... i — jeżeli niebezpieczeństwa nie będzie, zawołasz, a przyjdę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków, płaconych także przez Polaków, kupuje się ziemię w celu wzmacniania niemczyzny a osłabiania polskości, nie dopuszcza się chłopa polskiego do nabywania ziemi. O to ożywianie poczucia narodowego dba podobnież, nazywając polskiego rekruta „głupim" Polakiem", dba program szkół gimnazjalnych, wykluczający język polski z planu nauki; i tak w Prusach od ministra aż do stróża nocnego pracuje cały aparat państwowy nad wzmocnieniem poczucia narodowego, ukochania polskości.

Z mej strony twierdzę, że tylko żądza wiedzy i nauki kierowała oskarżonymi i słusznie czynili, ucząc się właśnie historji swego narodu polskiego, bo historja polska jest nader pouczająca dla każdego myślącego człowieka, a sztuka i literatura polska w kwitnącym jest stanie i dotrzymują kroku każdemu cywilizowanemu narodowi. I za to, że się oskarżeni oddawali tej nauce, żąda państwo, aby dostali się do więzienia!

Pytam, czy jest lojalnie skreślić z planu nauk szkolnych język polski? A skoro uczniowie czują potrzebę sami się uczyć, posyłać ich do więzienia? Nie prawdą jest, że kara ma za to nastąpić, iż organizacja ich była tajną. Loże masońskie, których tutaj w Gnieźnie mamy aż dwie, których cel i statuty są utajone przed władzami państwa, a jednak się ich nie śledzi, bo się przypuszcza, że w nich dzieje się nic karygodnego. Sama nazwa: „Towarzystwo filaretów i filomatów", przyjaciół cnoty i wiedzy, musi być rękojmią, że karygodnych celów towarzystwo nie miało.

Podług zdania teoretyków prawa karnego ma być kara środkiem poprawienia człowieka; tego skutku kary więzienne tutaj nie odniosą. Czy jest tutaj ktokolwiek w sali, któryby oddawał się marzeniom, że oskarżeni, jeżeli się ich na kilka dni zamknie na klucz za uczenie się historji i literatury polskiej, opuszczając więzienne mury wyjdą z nich jako gorący patrjoci pruscy, bez względu na to, jaka i czy ich spotka kara? Kara więzienna nie będzie dla nich hańbą i bez przesady będzie można o nich powiedzieć, że stoją moralnie wyżej jak system, który ich oskarża.

Za rządem stoi siła, a oskarżonymi daleko więcej, bo prawo. Jedyną pocieszającą dla nas rzeczą w tej sprawie jest to, co uczy nas historja procesów politycznych. W procesach politycznych nie rozsądza nigdy teraźniejszość, kto ma rację, ale przyszłość. Pan prokurator poruszył rewolucję francuską. Prokuratorom i sędziom, którzy skazali na śmierć Ludwika XVI., nie przyznała historja racji, chociaż wówczas cała Francja, począwszy od zamiatacza ulic, była przekonana o konieczności ścięcia głowy królowi, tylko jedyny, jeden obrońca króla może był innego zdania. Jeżeli historycy narodu niemieckiego w przyszłości zapoznawać się będą z tym procesem, to wydadzą inny wyrok na oskarżonych jak ten, który dzisiaj zapadnie.

Wydajcie więc panowie wyrok, niech on wypadnie jak chce, oskarżeni mogą opuścić salę w tem przekonaniu z podniesioną dumnie głową, że spełnili swój obowiązek, a nie popełnili nic zdrożnego. Przyszłość bowiem przyzna im bezwarunkowo rację, a potępi tych, co na podstawie § 128 kodeksu karnego zapoznają młodych ludzi za czyn wzniosły przed kratki sądowe.

Tak przemawiał dzielny obrońca ofiar wrzesińskich i ofiar gnieźnieńskich, a przemówienie jego zrobiło nietylko na publiczności, ale i na sędziach głębokie wrażenie. Wszystkich oczy zwróciły się na oskarżonych, którzy z dumnym wyrazem twarzy hardo patrzyli w oczy sędziom i prokuratora, jak gdyby wołali: skażcie nas, lecz złamanych na duchu nas nie zobaczycie. Tylko jedna, a raczej dwie słabe jednostki: Maniewski i Kubiński siedzieli ze spuszczoną głową i rumieńcami wstydu na twarzy.

Przemawiał jeszcze drugi obrońca dr. Chrzanowski. W końcu trybunał wydał znany wam już z telegramów wyrok.

Charakterystycznem jest, że trybunał niektórym oskarżonym wymierzył wyższą karę, niż się tego domagał prokurator.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 23°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał na dwumiesięczny urlop. — Kierownictwo gal. dyrekcji poczt i telegrafów, objął radca dworu Emil Gaberle.

Wiadomości diecezjalne. Z diecezji przemyskiej: Ks. biskup Karol Fischer, wizytujący dekanat sambórski, przybył na uroczystość Trójcy Najśw. do Chyrowa, gdzie konsekrował rozszerzony staraniem ks. dziekana W. Macha kościół. Dzień następny tj. 8 czerwca spędził ks. biskup w Kolegium OO. Jezuitów i udzielił uczniom konwiktu chyrowskiego pierwszej komunji św. i Sakramentu bierzmowania.

Z diecezji tarnowskiej: Zamianowany w dekanacie radłowskim dziekanem ks. Antoni Kmietowicz, prob. w Radłowie, ks. Józef Nikiel prob. w Zaborowiu wicedziekanem, ks. Jan Pilch, prob. w Wietrzychowicach notarjuszem. Przeniesieni: Ks. Adam Bryl z Zaborowia do Podegrodzia, ks. Bartłomiej Wolski z Dębna do Dębicy, ks. Leon Romański z Dębicy do Pstrągowej, Ks. Aleksander Golec, wikary z Podegrodzia, otrzymał trzymiesięczny urlop dla poratowania swego zdrowia.

Ślub hr. Pinińskiego. b. namiestnika z p. z hr. Mniszchów bar. Horochową, odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. w kaplicy arcybiskupiej przedpołudniem. Po śniadaniu u bratowej pana młodego hr. Mieczysławowej Pinińskiej, para nowożeńców odjedzie do Wiednia i Karlbadu.

Z akademji weterynarskiej. Dyplom lekarza weterynarji otrzymał w tutejszej akademji p. Stefan Schwarz, rodem z Rzeszowa.

Z wiecu narodowego. Komitet redakcyjny „Pamiętnika narodowego" uprasza uprzejmie, referentów wiecowych, aby najdalej do 20 bm. nadesłali swoje referaty pod adresem dra Edwarda Liliena we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 5. Referaty do tego terminu nie nadesłane, będą w „Pamiętniku" umieszczone tylko według protokołów dostarczonych przez sekretarzy sekcyjnych.

Zjazd lekarzy galicyjskich. Komisja organizacyjna lekarzy lwowskich, wybrała komitet gospodarczy, składający się z pp. dra Kucery, dra Wątorka i dra Ziembickiego, który ma się zająć przygotowaniem pomieszczenia dla lekarzy prowincjonalnych, mających przybyć na Zlot Sokołów — względnie na zjazd lekarzy. Porządek dzienny zjazdu będzie: 1. Sprawa organizacji lekarzy. 2. Założenie pisma fachowego, poświęconego obronie interesów zawodu lekarskiego. 3. Sprawozdanie delegatów z kongresu medycznego w Wiedniu.

Subwencje. Powiat Nowy Targ otrzymał z funduszów krajowych subwencję w kwocie 3000 kor. na naprawę dróg gminnych, uszkodzonych przez tegoroczne powodzie.

Zniesienie urzędu pocztowego w Raciborsku. Na mocy reskryptu ministerstwa handlu, zniesiono definitywnie urząd pocztowy w Raciborsku, którego czynność zawieszono z dniem 25 z. m.

Kolonia wakacyjna w Brzuchowicach. Magistrat ogłasza konkurs na 80 miejsc w koloniach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt. O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie w wieku 8 do 12 lat. Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci urzędników i sług gminy m. Lwowa, następnie wychowankowie m. zakładu sierót, wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Podania do depart VIII magistratu w terminie do 30 czerwca 1903.

Bankiet dla prof. Balzera. W restauracji hotelu Żorża odbył się onegdaj bankiet, urządzony przez grono profesorów wszechnicy dla prof. Balzera, odznaczonego przed paru dniami dyplomem doktora filozofji *honoris causa*. Na bankiet ten prócz grona profesorskiego, przybyli: namiestnik hr. Piniński, zastępca marszałka kraju dr. Pilat, prezydent Tchorznicki i radca dworu dr. Korn. Szereg toastów rozpoczął rektor Ochenkowski. Zdrowie prof. Balzera wzniół prof. Wojciechowski. Dr. Balzer pił zdrowie namiestnika hr. Pinińskiego, który w odpowiedzi zaznaczył, że jak dawniej tak i teraz czuje się bliskim uniwersytetu. I teraz łączą go z nim serdeczne węzły, które — mowca ma nadzieję, — nigdy się nie rozluźnią.

Walne zgromadzenie członków galic. Tow. leśnego odbędzie się w dniach 2, 3 i 4 sierpnia br. w Nadwórnej.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Zaleszczyk nadała obywatelstwo honorowe b. namiestnikowi hr. Pinińskiemu.

Rozwiązane zgromadzenie. Wczoraj w stow. „Praca" zebrali się na zgromadzenie stróże lwowscy w sprawie wysłania do rady miejskiej petycji o polepszenie ich stosunków. Do obrad nie przyszło, bo policja zgromadzenie rozwiązała.

Proces o spadek. Z Wiednia donoszą, iż trybunał najwyższy przyznał bratankom zmarłego w Paryżu hr. Mniszcha prawo do wytoczenia skargi o część spadku przeciwko wdowie po zmarłym hr. Isaurze Mniszech. Spadek obejmuje $4^1/_2$ miljona koron gotówką i pałac w Paryżu.

Zaburzenia w Chorwacji. Z Rjeki donoszą: W Suszaku ździerano od pewnego czasu stale ogłoszenia o zaprowadzeniu sądów doraźnych. Wszelkie usiłowania policji, aby wyśledzić sprawców, nie odnosiły skutku. Postawiono więc w pobliżu rozlepionych obwieszczeń straże, które czuwały nad niemi dzień i noc. Strażom tym powiodło się wczoraj nareszcie ująć jednego ze sprawców. Jest nim młody student, syn notarjusza Susicza. Młodzieniec, schwytany na gorącym uczynku, tak się przeraził, że stracił mowę i popadł w rodzaj odrętwienia. Stan jego jest podobno groźny.

Z Krakowa do Warszawy wodą. Dwóch wioślarzy warszawskich pp. C. i S. zamierzają w przyszłym miesiącu odbyć podróż z Krakowa do Warszawy Wisłą. W tym celu wioślarze wraz z łodzią pojadą do Krakowa koleją i stamtąd na falach powrócą do syreniego grodu.

Usunięcie policmajstra. *Bess. gub. wied.* donoszą, że wicegubernator bessarabski, Ustrugow, objąwszy zarząd gubernji, usunął z urzędu policmajstra m. Kiszyniewa, Chonżenkowa i powołał na jego miejsce naczelnika powiatu z Chocimia Bronikowskiego.

Dwa samobójstwa. W Berlinie zastrzelił się onegdaj w ogrodzie zoologicznym lekarz dr. Berg-Lilli, przybyły z Finlandji na studja kliniczne. W Oronka na Węgrzech zastrzelił się adwokat dr. Nagy.

Ofiara mafji. W pobliżu Palermo, został onegdaj zamordowany bogaty fermer Brinecia.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +12·2, Wiedeń +17·0, Pola +17·0, Budapeszt +17·0, Florencja +16·0, Biarritz +14·0 Paryż +12·0, Monachjum +16·0, Berlin +17·0, Memel +24·0, Wilno +14·0, Bregencja +14·0, Gorycja +17·2, Rzym +16·8, Petersburg +17·5, Moskwa +17·6, Abazja +16·8, Lussin piccolo +19·5, Nizza +15·0.

Wysokie ciśnienie rozszerza się ponad Europą północno-zachodnią i północno-wschodnią. Depresje leżą u wstępu do Kanału La Manche, ponad Bawarją i na najdalszym wschodzie-południowym. W ogólności panuje pogoda chmurna, gdzieniegdzie dżdżysta, ale ciepło. W Galicji spadły szeroko i obficie deszcze. Prognoza: Pogoda niepewna; gorąco.

Zabawę ogrodową i przedstawienie amatorskie urządza „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich" w niedzielę, dniu 14 czerwca br. na dochód budowy własnego domu w uroczym ogrodzie stow. „Skała" przy ul. Mickiewicza liczba 28.

* **Doniesiono nam,** że szef firmy „Maison de Blanc" (w Grand hotelu) przybył tu z Wiednia, sprowadziwszy z ostatniej chwili nowości, jak: bluzki, halki, krawatki damskie, paski i etc. Firma ta wszystko sama wyrabia z najściślejszą solidnością, leży więc w interesie PT. pań, ażeby jak najlepiej zalecić im kupno tych wyrobów.

* **Podziękowanie.** Ś. p. dr. Władysław Jasiński, przeznaczył testamentem na koszta pogrzebu 10 kor. resztę zaś tego, co zwykle pogrzeb kosztuje, kazał rozdać pomiędzy ubogich zwłaszcza wyznania mojżeszowego. Na podstawie uchwały sądu pow. złożył p. adwokat dr. S. Waldman, wykonawca testamentu śp. dra Władysława Jasińskiego, stosując się do woli nieboszczyka, w prezydjum magistratu dla ubogich chrześcijańskich 500 kor., a dla ubogich żydowskich w kasie zboru izraelickiego 1000 kor., za co imieniem tutejszych ubogich żydowskich, składamy publicznie nasze szczere podziękowanie.

Przełożeństwo zboru izrael.

* **Wspaniały festyn,** urządza Stow. wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. na rzecz funduszu, przeznaczonego dla wdów i sierót po członkach — w prześlicznym ogrodzie Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej.

Program tego festynu zapowiada wiele niespodzianek i miłą zabawę dla uczestników festynu, więc jest nadzieja, że zgromadzi szerszą publiczność, a szczególnie ze względu na doniosły cel tegoż. — Początek o godzinie 4-tej popołudniu. — Wsęp 20 ct.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyli w dalszym ciągu pp.: Śliżyńska z Liska 2 kor., Al. z Kossowa 1 kor., Józefa, wdowa 2 kor., E. M. 2 kor., R. R. 2 kor., Azet 2 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej, bezimienny 42 hal.

Dla małego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożyli pp.: Azet 2 kor., Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 2 kor., Adal, Maniuś i Jańcia ze Lwowa 3 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Klejnocik", *(„Der liebe Schatz")*, operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka M. Reinhardt'a (kompozytora „Słodkiej dziewczyny"), przekład Ad. Kitschmana. Nowa wystawa. Tańce układu p. Sachsa.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Na dnie", obrazy, aktów cztery, Maksyma Gorkiego. Nowe dekoracje z pracowni Stanisława Jasieńskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zniżonych) „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Na dnie", obrazy.

W poniedziałek „Klejnocik", operetka.

Z teatru. Jutrzejsza premiera Gorkiego „Na dnie", jak również drugie przedstawienie tego wspaniałego dramatu, w niedzielę, rozpocznie się, ze względu na długość sztuki, wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem. — Reżyserja teatru, uprasza publiczność o punktualne zebranie się.

Wystawa pierwszego salonu okrężnego, artystów polskich, o której donosiliśmy, odbędzie się nie w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych, ale w Pawilonie sztuki, z powodu wielkiej ilości dzieł, które obejmuje ta pierwsza wystawa okrężna.

Uroczystość strzelecka.

Intronizacja nowego króla kurkowego, odbyła się wczoraj z odwiecznym, tradycyjnym ceremoniałem, a tylko dzięki większemu gronu uczestników z większą niż zwykle okazałością i przepychem. O godzinie 3 popołudniu, wyruszył z ratusza olbrzymi szereg powozów mieszczących całą strzelecką brać mieszczańską i delegację rady miejskiej z prezydentem p. Małachowskim na czele i udał się do mieszkania nowego króla p. Józefa Neumana, przy ulicy Łyczakowskiej, stąd zaś zabrawszy króla ze sobą, udał się znowu cały świetny korowód ulicami: Łyczakowską, Czarnieckiego, placem Bernardyńskim, Halickim, ul. Halicką, Rynkiem, ul. Ruską, przez Podwale na ul. Kurkową, gdzie na strzelnicy wśród strzałów moździerzy nastąpiło uroczyste obwołanie nowego króla, ściśle wedle tradycyjnego programu.

O godzinie 9 wieczorem odbyła się tradycyjna uczta na cześć nowego króla, do której zasiadło 120 osób. Przygrywała kapela narodowa. Szereg toastów rozpoczął wiceprezydent p. Michalski wznosząc zdrowie nowego króla, następnie toastował król na rozwój strzeleckiego towarzystwa w ręce p. Michalskiego, potem ceremoniarz Strzelnicy p. Bieniedzki na cześć prezydenta p. Małachowskiego, prezydent na cześć ożywionego patrjotycznemi tradycjami lwowskiego mieszczaństwa, p. Ohly na cześć marszałków strzelnicy, p. wicepr. Ciuchciński na cześć duchowieństwa w ręce ks. prałata Lenkiewicza, p. dr. Rutowski na rozwój Lwowa, potem prezydent Dylewski, a w końcu p. Markiewicz wzniósł toast ostatni „Kochajmy się", którym uroczystość późno w nocy się zakończyła.

Toastom na cześć króla i prezydenta miasta, towarzyszyły salwy moździerzowe.

Pożegnanie namiestnika hr. Pinińskiego.

Dziś rano o godzinie $10^1/_2$ odbyło się w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego pożegnanie ustępującego namiestnika hr. Leona Pinińskiego. Pierwsi żegnali namiestnika gremjalnie urzędnicy namiestnictwa, z wiceprezydentem p. Lidlem na czele. On też przemawiał imieniem tego grona urzędniczego.

Hr. Piniński w gorących słowach podziękował za słowa, wypowiedziane do niego imieniem urzędników. Słowa te głęboko go wzruszyły, a wręczony mu podarunek będzie zawsze dla niego jak najmilszą pamiątką wspólnej pracy. Musi podnieść, iż urzędnicy rozumieli zawsze jego intencje i nieraz w trudnych i ciężkich chwilach, spieszyli mu z pomocą. Serdecznem życzeniem powodzenia w dalszej pracy, zakończył swe przemówienie.

Następnie żegnała hr. Pinińskiego krajowa rada szkolna. Imieniem jej przemówił wiceprezydent p. Płażek, poczem ks. prałat dr. Lenkiewicz, składając zarazem w ręce namiestnika adres, wykonany przez artystę-malarza p. Dębickiego, a będący darem honorowym krajowej rady szkolnej dla hr. Pinińskiego.

Następnie jawiła się generalicja z komendantem korpusu gen. Fiedlerem, deputacje pułków lwowskich i pułkownik Manowarda imieniem komendy żandarmerji.

Po generalicji żegnała namiestnika deputacja wydziatu krajowego z wicemarszałkiem p. Pilatem. Wyraził on życzenie, że hr. Piniński nie cofnie się zupełnie w zacisze życia domowego i będzie dalej dla kraju pracował. Zarazem złożył mu życzenia z okazji bliskich zaślubin.

Następnie żegnało namiestnika duchowieństwo łacińskie z arcybiskupem ks. Bilczewskim i ruskie z mitratem ks. Bieleckim.

W dalszym ciągu jawiły się następujące deputacje: Sądownictwo z prezydentem Tchorznickim, uniwersytet z rektorem Ochenkowskim; Prokuratorja skarbu z dr. Kornem i Englem; politechnika z rektorem Fidlerem, pp. Małecki, Kętrzyński, Bełza, jako przedstawiciele Ossolineum; dyrekcje: dóbr państwowych (pp. Hirsch i Rosenberg); wiceprezydent Korytowski z delegacją krajowej dyrekcji skarbu; poczta z dyrektorem Sefarowiczem; dyrektorowie Banku krajowego z p, Zgórskim; kolej z p, Wierzbickim; Bank hipoteczny; dyrektorowie gimnazjów, Izba adwokacka i wiele jeszcze deputacyj, nakoniec rada miasta Lwowa prezydentem drem Małachowskim na czele.

Dr. Małachowski przypomniał na wstępie życzenia, jakie na czele rady miejskiej złożył hr, Pinińskiemu przy powitaniu go jako nowego namiestnika, by spełniły się wszystkie jego myśli i zamiary. Obecnie stwierdza prezydent, że spełniło się przekonanie stolicy kraju, iż zamiary i chęci hr. Pinińskiego wobec miasta Lwowa owiane były zawsze najszlachetniejszemi tendencjami i że on na swym posterunku, w miarę możności, popierał żądania i interesy miasta, Za to składa mu prezydent dziś podziękę, tem szczerszą, że sytuacje nieraz bywały trudne, czasem bez wyjścia. Oto stan wyjątkowy z roku 1898, kataklizmy finansowe z r. 1899, które i na lwowskich finansach wycisnęły swe piętno, echa wypadków wrześnieńskich i malborskich, krwawe zaburzenia uliczne z powodu bezrobocia, zajścia na politechnice, strejki ruskich słuchaczy uniwersytetu, wreszcie kilkakrotne wybory do rady państwa, do sejmu i do rady miejskiej itp.; były to chwile ciężkie, a w skutkach brzemienne, które nas wzajem zbliżały.

Nie zawsze polega odwaga na śmiałem pozytywnem agresywnem działaniu — niejednokrotnie więcej daleko potrzeba siły ducha, aby przezwyciężyć popędy serca, aby niedopuścić do czegoś, odmówić i sobie i innym tego, do czego serce porywa, a gdzie zimna rachuba, trzeźwa rozwaga, powinna nad odwagą górować.

I Ty Ekscelencjo, niejednokrotnie musiałeś staczać walkę ze samym sobą, ze sercem, odczuwającem nader subtelnie wszystkie odcienia uczuć i porywów różnych sfer naszego narodu i nieraz wbrew sercu, musiałeś, kierując się rozumem i poczuciem obowiązku, okazywać się nieubłaganym, odmawiającym, bo musiałeś względy ogólnego dobra krajowego i państwowego, stawiać wyżej od postulatów poszczególnych jednostek. Nieraz też, o czem wiemy dobrze i za co Ci, Ekscelencjo, raz jeszcze szczerze dziękujemy, całym Swoim wpływem popierałeś nasze ważne interesy.

A jeżeli spólne nasze życzenia w tej mierze się nie spełniły, to wiemy też, że nie tutaj nie u Ciebie, Ekscelencjo szukać nam należy przyczyn dotychczasowego niepowodzenia tego ważnego i słusznego postulatu miast naszych.

Z wyrazami wdzięczności wspomniał też dr. Małachowski ostatni czyn hr. Pinińskiego, tj. inicjatywę utworzenia we Lwowie muzeum sztuki narodowej. Wyraża radość, że hr. Piniński nie opuszcza naszego miasta, lecz będzie w niem i nadal przebywał i to w nowym stanie małżeńskim.

„Niech nam wolno będzie i z tego powodu złożyć Ci Ekscelencjo jaknajlepsze życzenia".

Katastrofa budowlana w Warszawie.

W sobotę po 9 rano zdarzyła się w Warszawie jedna z tych katastrof budowlanych, która przejmuje grozą, sprowadza nieszczęście ludzkie z winy karygodnego zaniedbania środków ostrożności, przepisanych nauką, doświadczeniem i obowiązującemi ustawami.

Mimo rozpoczętej od pewnego czasu większej przebudowy domu piętrowego nr 14 na rogu placu Trzech Krzyżów i ul Książęcej nie opróżniono go z mieszkańców, a tylko narożnik 1 piętra uprzątnięto dla robót przedsięwziętych ponad jego stropem. Onegdaj złożono tam większe ilości cegły, których ciężar wskutek deszczów tak przybrał, iż nagle rano runął pułap całym ciężarem z góry, zawalił i pociągnął za sobą sklepienie I pietra i parteru aż spoczął w suterenach.

O grozie wypadku można powziąć wyobrażenie, jeżeli się uprzytomni, iż na wysokim parterze mieściła się otwarta dla publiczności traktjernia Znydla, w suterenach wyszynk piwa, utrzymywany przez Jana Gawliwicza, a tuż obok mieszkanko ubogiej Ewy Radzienienieckiej z trojgiem małych dzieci.

Prawdziwie cudem można nazwać, iż katastrofa nie pociągnęła za sobą wypadków śmierci, że tylko dwoje ludzi uległo cięższym zgnieceniom, a mianowicie robotnik Teodor Wind, który wraz z gruzami spadł z samej góry aż na dół i kelnerka restauracyjna Stefania Wojcieszko, która wraz z załamaniem się sklepienia parterowego upadła do suteren tak niebezpiecznie, iż z pod stosu gruzów i desek widać było tylko jej rękę.

Godzinę przeszło trwało ostrożne usuwanie gruzów przez straż ogniową. Z ratunkiem tym pierwszy pospieszył robotnik Jan Szybowski, sam niemal cudem ocalony, w chwili, gdy miał wchodzić na nieszczęsny sufit. Matkę z trojgiem dzieci udało się szczęśliwie wydostać przez okno. Ciężko obrażonych kelnerkę i robotnika odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Rocha. Na miejscu odbywa się oczyszczanie z gruzów i opuszczanie domu, który oblegają tysiączne tłumy ludzi.

Rekonstrukcję domu, podług planów inż, Pankiewicza prowadzi firma „Pinoko i Kozłewski".

Na zarządzenie obecnego na placu katastrofy sędziego śledczego zarządzono zdjęcie fotograficzne domu i rozpoczętych robót.

Rewolucja w Serbji.

Wymordowanie całej rodziny królewskiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Przyczynę wybuchu rewolucji pałacowej wyjaśnia nam następujący telegram, który otrzymaliśmy od jednego z przyjaciół naszego pisma w Zemuniu.

Zemuń. Wiadomość o wybuchu rewolucji w sąsiednim Belgradzie i o zamordowaniu króla, królowej i jej rodziny, wywarła tu piorunujące wrażenie, tembardziej, że nikt się tego nie spodziewał. Wiedziano tu wprawdzie, iż w całej Serbji wre przeciw królowej Dradze, która z mistrzowstwem, godnem lepszej sprawy, potrafiła sobie swojem postępowaniem zjednać tylko w całym kraju nieprzyjaciół; wiedziano, że sfery wpływowe w Serbji dokładają wszelkich starań, aby króla nakłonić do rozwodu z Dragą; w końcu przypuszczano możliwość zamachu na Dragę i jej rodzinę, ale nikt nigdy nie przypuszczał, aby wojsko, które przysięgało na wierność królowi, podniosło rękę na swego króla. Fakt ten był zupełnie niespodziewany i dlatego wywołał piorunujące wrażenie. Spodziewano się zamachu z każdej strony, tylko nie ze strony wojska.

Ponieważ komunikacja Zemunia z Belgradem jest bardzo utrudniona, gdyż cała stolica Serbji otoczona jest kordonem wojska, które z wielką trudnością tylko wypuszcza i wpuszcza osoby, przeto nadeszły tu nader skąpe wiadomości i nie można się dowiedzieć o właściwej przyczynie wybuchu rewolucji, o tem, co było ową kroplą, która przepełniła czaszę niezadowolenia i wywołała wybuch, tak tragicznie zakończony.

Kto jednak uważnie śledził ostatnie wypadki w Serbji i był obznajomiony z intrygami, które nurtowały w konaku królewskim, ten wie, iż winę tragicznej śmierci króla ponosi królowa Draga i jej miły braciszek, upatrzony przez nią na następcę tronu serbskiego.

Draga potrafiła tak zawojować młodszego od siebie o 9 lat króla, że nie miał prawie swej woli. Wprawdzie chciał od czasu do czasu zerwać krępujące go pęta, ale królowa zawsze umiała złamać wszelkie jego porywy i król stawał się znów powolnem narzędziem w rękach swej żony.

Królowa zaś, której skronie los przyozdobił koroną, była dla otoczenia swego i dla wszystkich osób, które miały jakikolwiekbądź stosunek z dworem, wprost niemożliwą. Z impertynencją, która jest cechą charakterystyczną wszystkich dorobkiewiczów, a która obrazić musi każdego, przyjmowała ministrów, generałów i najwyższych dostojników państwa, a postępowanie jej z kobietami, żonami dostojników, było takie, że musiała porobić sobie z nich nieprzejednane nieprzyjaciółki. Pamiętały one, że ta królowa niedawno jeszcze była żoną inżyniera, nic nieznaczącą damą pałacową królowej Natalji, a dziś wynosi się ponad wszystkich i jak jakie służące traktuje te panie, przed któremi niedawno nisko schylała głowę.

Zakotłowało więc w towarzystwie belgradzkiem, a na czele agitacji przeciw królowej stanęły panie belgradzkie, namiętne, zawzięte, mimo rozmaitych niesnasek połączone z sobą w jednym celu: utrącenia królowej. Szła więc agitacja coraz szerzej, coraz namiętniej, a naciskowi żon ulegli mężowie. Agitacja miała nader podatny żer w przeszłości królowej. Pamiętano dobrze jej życie jako pani inżynierowej, życie, nie odznaczające się wcale moralnością; opowiadano, iż jako dama pałacowa miała wielu kochanków wśród adjutantów królewskich, szeptano sobie na ucho o rozmaitych kolacyjkach *en deux* z oficerami, a wreszcie także szeroko opowiadano o podstępie, jakiego użyła, aby usidlić króla i zniewolić go do ożenienia się z nią. Stan odmienny, w którym miała się znajdować, a który był jedynym powodem, iż król, spodziewając się potomka, ożenił się z Dragą, okazał się fałszem i skompromitował tak królowę, jak i całą dynastję, a pośrednio i całą Serbję wobec całej Europy. Po wykryciu tego oszustwa, między królową a królem rozegrały się burzliwe sceny, które wcale nie przyczyniły się do podniesienia majestatu królewskiego.

Fakt dalej, że ani Rosja, ani Austrja, nie chciały przyjąć u siebie królowej Dragi, powiększył jeszcze niezadowolenie w kraju.

Lecz nie dość na tem; obok królowej, postępowaniem swem podkopywał tron i dynastję i brat jej młody oficer Lunjewicz, upatrzony przez siostrę na następcę tronu serbskiego. Był to pijak, awanturnik, znienawidzony w kołach wojskowych. Jaki to był człowiek, charakteryzuje dostatecznie fakt, który wydarzył się przed przeszło rokiem, a o którym wówczas doniosły telegramy. Oto gabinet ówczesny był zdecydowany na prośbę króla ogłosić Lunjewicza następcą tronu i miał pewność przeprowadzenia sprawy tej w skupczynie. Wyznaczono więc dzień, w którym obwołanie to miało nastąpić.

W pałacu królewskim zebrała się rodzina królewska, dygnitarze państwowi, brakło jedynie tego, który miał być obwołany następcą tronu i jako taki złożyć w ręce króla przysięgę. Rozesłano za nim gońców, szukano go wszędzie — nadaremnie. Dygnitarze po długiem oczekiwaniu — rozeszli się niezadowoleni, termin mianowania następcy tronu musiano odłożyć. Dopiero późno w nocy znaleziono kandydata na przyszłego króla Serbji, nieprzytomnego z pijaństwa, w jednym z obskurnych szynków Belgradu, w towarzystwie kobiet z ćwierćświatka.

Fakt ten, który dostał się do wiadomości publicznej, usposobił wrogo dla Lunjewicza nawet tych, którzy byli jego zwolennikami.

Lunjewicz mimo to, ufny w protekcję siostry, zamiast poprawić się i zyskiwać sobie na nowo przyjaciół, hulał dalej. Wyprawiał awantury po wszystkich kawiarniach, publicznie obrażał swych przełożonych, pułkowników i generałów, a gdy ci zanosili skargi i żądali ukarania nieokiełzanego młodzika, królowa umiała zawsze tak sprawą pokierować, iż król szwagrowi przebaczał, a skarżący się nie mieli żadnej satysfakcji.

Ponieważ ekscesy te powtarzały się nader często, przeto nie było prawie oficera wyższego, z którymby Lunjewicz nie miał jakiejś awantury. Wobec młodszych oficerów zaś, był tak impertynencki, że wszystkich odtrącał od siebie.

Szybko więc wzrastało niezadowolenie wśród oficerów w armji, w tej armji, w której król do niedawna cieszył się wielką sympatją; ba! nawet miłością, a nawet oparty na niej dokonał pierwszego swego zamachu stanu, gdy ogłosiwszy się pełnoletnim, usunął regencję i sam objął rządy. Poniżani bezkarnie przez Lunjewicza na każdym kroku oficerowie, poczęli się zwracać przeciw królowi. karność zaczęła się rozluźniać, niezadowoleni i obrażeni poczęli się łączyć, a łącznik ten był silny, gdyż było nim poczucie wyrządzonych im krzywd. Niejako więc, że tak powiemy, siłą z własnego pędu, wyrósł spisek wojskowy, który objął w s z y s t k i c h wyższych oficerów, tak, że nie znalazł się między nimi ani jeden, któryby był uwiadomił króla o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Spisek początkowo miał na celu usunięcie Dragi, gdyż liczono na to, że równocześnie z nią usunięty zostanie i miły jej braciszek. Gdy atoli okazało się, iż wszelkie starania, dążące do tego, aby zniewolić króla, by rozwiódł się z Dragą i dał Serbji inną królowę, spełzają na niczem, spisek zwrócił się i przeciw królowi i na jednem z posiedzeń klubu oficerów sztabowych w Belgradzie zapadła uchwała, iż jeśli nie uda się usunąć Dragi, to dla spokoju i szczęścia Serbji musi zginąć król wraz z królową.

Przed kilku tygodniami usiłowano królowę otruć. Mianowicie, jak doniosły tutejsze dzienniki, podano jej zatrute potrawy. Królowa atoli dała jedną z zatrutych potraw pokosztować swemu psu, który natychmiast zginął. Zamach więc został odkryty, a kucharz Francuz, z obawy przed karą, odebrał sobie życie.

Termin zamachu miał być oznaczony później. Tymczasem król znów wywołał zamach stanu, zniósł dawną konstytucję a nadał nową, reakcyjną, a przeprowadzone niedawno wybory do skupczyny dały ten rezultat, iż do nowej skupczyny nie wszedł ani jeden kandydat opozycyjny, lecz sami kandydaci rządowi. Wynik wyborów, przeprowadzonych pod niebywałą dotychczas presją rządu, wzburzył kraj cały, wszystkie stronnictwa opozycyjne. Spisek wojskowy znalazł więc bardzo silnego sojusznika w opozycji, a szczególniej w energicznym przywódcy stronnictwa radykalnego Lubomirze Ziżkoviczu.

Wreszcie weszła na porządek dzienny jeszcze jedna sprawa. Była nią drobna notatka w urzędowym organie, donosząca, iż król w porozumieniu z Rosją i za jej zgodą, zamierza wkrótce uregulować sprawę następstwa w Serbji.

Notatka ta była iskrą, która spowodowała wybuch. Pojawienie się jej wywołało wśród spiskowców ruch gorączkowy. Postanowiono przyspieszyć termin zamachu, gdyż wiedziano, że nowa skupczyna uchwali wszystko, czego król zażąda i że wkrótce znienawidzony Lunjewicz może się stać legalnym następcą tronu. Puszczono więc wszystkie sprężyny w ruch, pracowano gorączkowo i oznaczono termin zamachu na 10 b. m. Do wykonania zamachu wybrano belgradzki 6 pułk piechoty, którego komendantem jest pułkownik Maszin, brat pierwszego męża królowej, zacięty jej nieprzyjaciel.

Zamachu dokonano. O szczegółach jego krążą najrozmaitsze wersje i niewiadomo, która z nich prawdziwą. Wyjaśni się to za dni kilka.

Nowy gabinet zniósł ostatnią konstytucję, a przywrócił dawną, która obowiązywała przed zamachem króla z dnia 23 marca b. r. Wybrana na podstawie tej konstytucji skupczyna ma wybrać nowego monarchę. Spiskowcy obwołali nim wprawdzie ks. Piotra Karageorgewicza, ale nie wiadomo jeszcze, czy w istocie włoży on koronę serbską na swą głowę.

W Serbji ród Obrenowiczów ma wielu jeszcze zwolenników, a według ustawy domu Obrenowiczów, dziś prawo do korony ma ekskrólowa Natalja. Są jeszcze bliscy krewni Obrenowiczów Konstantynowicze, a także i książę Czarnogóry Mirko ma pretensje do tronu Serbji.

Fakt ten, że jest on szwagrem ks. Piotra Karageorgewicza, nie zmienia istoty rzeczy, gdyż silniejszą jest zwykle chęć panowania, niż węzły pokrewieństwa.

W każdym razie czekają Serbję poważne wypadki, a wybuch kontrrewolucji ludowej, nie należy do niemożliwości.

Tak więc rodzina Maszinów stała się fatalną dla rodu Obrenowiczów. Draga Maszinowa pozbawiła króla sympatji wśród ludu i wojska, a pułkownik Maszin, stanął na czele wojsk, które wymordowały rodzinę królewską.

Habent sua f ta... familiae.

Interview z ks. Aleksym Karegeorgewiczem.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* ogłasza i n t e r v i e w z bawiącym w Edlach księciem Aleksym Karageorgewiczem, który stale mieszka w Paryżu, a przed 5 laty ubiegał się o tron serbski.

Ks. Aleksy oświadczył, że wiadomości z Belgradu bardzo go wzruszyły, jednakże wypadki te nie były niespodziewane dla każdego, kto zna duszę narodu serbskiego. Przyczyną przewrotu jest w każdym razie niezadowolenie, od dłuższego czasu panujące wśród narodu serbskiego z powodu zaślubin króla z Dragą i z powodu polityki Aleksandra, zwróconej przeciw partji radykalnej, niemniej z obawy, że Aleksander ogłosi brata Dragi swoim następcą na tronie serbskim. Książę Aleksy oświadczył dalej, że bardzo się cieszy, iż Piotra Karageorgewicza proklamowano królem, gdyż to jest jedyne rozwiązanie przesilenia. On zaś, ks. Aleksy, żadnych już teraz nie ma pretensyj do tronu.

Położenie w Serbji.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się kompetentnych kół wojskowych, że obawy, iż katastrofa serbska doprowadzi do wojennych kroków ze strony Austrji, dotychczas są bezpodstawne.

Piotr Karageorgewicz ma być człowiekiem spokojnym i rozumnym, jego ministrowie są również rozumnymi i wybitnymi mężami. Teraz, gdy woli narodu i wojska stało się zadość, można się spodziewać, że powrócą w Serbji zdrowe stosunki. Austro-Węgry nie mają żadnych powodów do zaniepokojenia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Garnizon w Niszu o d m ó w i ł n o w e m u r z ą d o w i p o s ł u s z e ń s t w a.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dotąd odeszły cztery monitory Dunajowe i zarzuciły kotwicę pod Belgradem.

Wysłanie tych statków nie ma żadnych celów politycznych, zadaniem ich ewentualna ochrona interesów obywateli austrjackich na wypadek wybuchu nowej rewolucji.

Polityczne koła wiedeńskie zapewniają, że Austrja wcale nie będzie stawiała przeszkód przejazdowi księcia Piotra Karageorgewicza przez Austrję do Belgradu.

N. W. Tagblatt oświadcza, że przywódcy wojskowej rewolucji, którzy obwołali Piotra Karageorgewicza królem, jeszcze nie zadecydowali o przyszłości Serbji i tronu jej, ponieważ najważniejszy głos ma skupczyna, która jedynie ma prawo wyboru króla.

Głosy prasy.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze, omawiając wypadki serbskie, wyrażają oburzenie i odrazę z powodu mordów, spełnionych w Belgradzie i podnoszą jednomyślnie, że przyczyną ich było małżeństwo Aleksandra z Dragą i nadużycia podczas ostatnich wyborów do skupczyny. Większa część pism wyraża zdanie, że wypadki w Serbji będą zlokalizowane i nie wywrą wpływu na europejską politykę.

N. fr. Presse wywodzi, że ród Karageorgewiczów, który zawsze starał się o ochronę i sympatję u Austro-Węgier, będzie także obecnie wiedział, jak wielka jest korzyść dla Serbji z przyjaźni tego potężnego mocarstwa. Wobec tego można się spodziewać, że przewrót w Serbji nie będzie niebezpieczny dla ogólnej polityki i powszechnego pokoju.

Deutsches Volksblatt pisze, że największa część rządów, a szczególnie Austro-Węgry, Rosja i Anglja sympatycznie są usposobione wobec kandydatury Piotra Karageorgewicza.

Arbeiter Ztg. sądzi, że mimo okropności mordu belgradzkiego, Austro-Węgrom i Rosji nie pozostaje nic innego, jak zgodzić się na rządy Karageorgewicza; jeżeli on w Serbji znalazł uznanie, nie ma powodu narzucać im króla.

Londyn. Dzienniki wyrażają oburzenie i wstręt z powodu zbrodni belgradzkiej i podnoszą, że mocarstwa nie uznają za króla serbskiego księcia, którego ręce są krwią splamione.

Szczegóły zamachu.

Belgrad. Marszałek dworu Mikołajewicz uratował swe życie tylko w ten sposób, że schronił się do austro-węgierskiej ambasady.

Wtajemniczonych do spisku było 150 oficerów. Jeden z dzienników belgradzkich jeszcze przed 14 dniami zapowiedział wszystkie zajścia owej strasznej nocy i przepowiedział, że rocznica wypędzenia dynastji Karageorgewiczów będzie dniem zemsty.

Według dalszych doniesień dzienników królestwo z rodziną i adjutantami byli do $^1/_2$11 w nocy przy kolacji, poczem udali się do sypialni. Godzinę później wpadli sprzysiężeni.

Berlin. *Tageblatt* donosi, że król i królowa w ostatnim czasie byli w ciągłej obawie i z powodu nalegania rządu postanowili rozwód. Podróż królowej Dragi do Francensbadu miała być tylko pretekstem trwałej separacji.

Król Aleksander chciał następnie starać się o rękę ks. Kseni Czarnogórskiej. Król i królowa mieli po kilka miljonów złożonych w londyńskich bankach.

Wersal. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna, dostała królowa Natalja spazmatycznego płaczu i nie była wstanie wysłuchać wiadomości do końca.

Ostatnie słowa króla.

Berlin. Dzienniki ogłaszają prywatną depeszę z Belgradu, według której któl otrzymał śmiertelny postrzał w krtań. Zwłoki królowej były prawie poćwiartowane. Ostatnie słowa króla Aleksandra były: „Żołnierze, zdradziliście mnie“.

Pogrzeb pary królewskiej.

Zemuń. (Tel. wł.) Trupy króla i królowej poddano sekcji. Na razie złożono je prowizorycznie w kaplicy cerkwi św. Marka. Pogrzeb króla odbędzie się na koszt państwa, do czego już zakupiono okazałą trumnę. Zwłoki króla zostaną złożone w klasztorze, królowa zaś pochowaną zostanie na cmentarzu.

Belgrad. (Tel. wł.) Zwłoki króla i królowej pogrzebano dziś w nocy w grobowcu familijnym Obrenowiczów w kaplicy na starym cmentarzu w obecności siedmiu duchownych. Pogrzeb odbył się w zupełnej ciszy od godziny pół do 2 do godz. 3 nad ranem.

Dziś popołudniu odbędzie się pogrzeb adjutanta, pułkownika Naumowicza.

Miasto udekorowane jest chorągwiami o barwach narodowych.

Postępowanie cara.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników o dość nieprawdopodobnej wiadomości. Mianowicie donoszą, że w tamtejszej akademji wojskowej uczy się syn ks. Piotra Karageorgewicza. Aleksy. Owoż po nadejściu do Petersburga wiadomości o zamachu w Serbji i obwołaniu ks. Piotra królem, dyrektor akademji ubrawszy się w mundur galowy, przybył do Aleks. i złożył mu życzenia; również złożyli powinszowania wszyscy profesorowie.

Następnie książę w galowym powozie udał się do pałacu carskiego, gdzie go przyjęli bardzo serdecznie car i carowa i złożyli mu życzenia. Książę w towarzystwie 100 żołnierzy uda się wkrótce do Belgradu. W Odessie przyłączy się do niego deputacja serbska.

Stroje dla królowej Dragi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy salon krawiecki „Drecole“ wysłał wczoraj rano pocztą do Belgradu dwie wspaniałe toalety, zamówione telegraficznie przez królowę Dragę.

Przyczyna rewolucji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jakiś były minister serbski pisze w *N. fr. Presse*, że całe niezadowolenie przeciw królowi wybuchło w Serbji z powodu małżeństwa króla. I nic dziwnego, że niezadowolenie to wybuchło, gdyż na tronie zasiadła kobieta o tak haniebnej przeszłości.

Niedawno król wydał rozporządzenie, aby braciom i siostrom królowej wojska oddawały honory. Rozporządzenie to wywołało również niezadowolenie, gdyż jeszcze wszyscy pamiętają, jak te siostry boso i na pół obdarte, biegały z flaszką do szynku po wódkę dla matki, chorej na *delirium tremens*, a bracia, znani byli, jako pijacy i awanturnicy. Jeden z nich niedawno, pijany, strzelał z rewolweru do laski bilardowej.

Książę Piotr Karageorgewicz o zamachu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent *N. fr. Presse* rozmawiał w Genewie z ks. Piotrem, który oświadczył, że bezpośredniej wiadomości z Belgradu nie ma, otrzymał tylko wiadomość od swych przyjaciół z Wiednia. Przewidywał, że może przyjść w Serbji do zaburzeń, ale nie przypuszczał, iż rewolucja w tak tragiczny sposób skończyć się może. Miał w tych dniach właśnie jechać do Petersburga, teraz atoli czeka na urzędowe wezwanie z Belgradu.

Mieszkający w Genewie Serbowie złożyli tłumnie księciu wizytę.

* * *

O przebiegu zamachu kursują jak najrozmaitsze wersje. Tak np. *Berliner Tageblatt* otrzymał z Belgradu telegram, iż król Aleksander widząc grożące mu niebezpieczeństwo, zastrzelił najpierw królowę, a potem siebie.

O adjutancie króla znów, Naumowiczu, jedne telegramy donoszą, iż przedłożył on dokument abdykacyjny do podpisu królowi, który go z tego powodu zastrzelił, inne zaś twierdzą, iż Naumowicz stawał w obronie króla i wskutek tego zastrzelili go spiskowcy.

Urzędowy komunikat obecnego rządu opiewa: „O godzinie 2 w nocy widziano króla z królową w otoczeniu rodziny na balkonie konaku. Król wezwał królowę, aby opuśc ła kraj, królowa wzbraniała się temu wezwaniu uczynić zadość i znalazła pomoc po stronie ministrów. Król kazał wtedy przywołać dwa bataljony wojska, które rozpoczęło jednak walkę ze strażą pałacową, poczem zastrzelono parę królewską“.

Wygląda to na kpiny *(przyp. red.)*

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W izbie posłów, po licznych formalnych zapytaniach, odczytano interpelacje i wnioski, między innemi interpelację niemieckiej partji postępowej i niemieckiej partji ludowej w sprawie zajść w Serbji.

Interpelanci zapytują: 1. czy prezydent ministrów jest w stanie podać bliższe wiadomości o zajściach w Belgradzie i o ich konsekwencji.

2. Czy prezydent ministrów zrobi użytek z przysługującego mu na podstawie konstytucji prawa, by poczynić odpowiednie zarządzenia dla ochrony austrjackich i węgierskich obywateli w Serbji i dla strzeżenia politycznych i ekonomicznych interesów monarchji.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego, tj. do szczzgółowej dyskusji nad sprawą odpoczynku niadzielnego w przemyśle.

Wiedeń. Komisja dla nietykalności poselskiej, wybrała swym przewodniczącym ponownie p. Eugenjusza Abrahamowicza.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Dżuma.

Berlin. Ostatnie badania wykazały, że dozorca szpitala Charite, Markgraf, rzeczywiście chory jest na dżumę, jednakże stan jego z powodu zastrzyknięcia serum, jest stosunkowo zadowalający.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Przybył do Lwowa i stanął w hotelu Żorża hr. P a a r, generał kawalerji i adjutant cesarski. Przed hotelem zaciągnięto wartę honorową.

Bawi we Lwowie szef biura korespondencyjnego w Wiedniu, radca sekcyjny Fabrizzi.

Wypadek w tramwaju konnym. Jan Glaser, djetarjusz, zachorował dziś rano w biurze i udał się do domu. Czując, że mu z każdą chwilą gorzej, wsiadł do tramwaju konnego, by nim do domu dojechać, koło cerkwi św. Mikołaja jednak na ulicy Żółkiewskiej, doznał nagle ataku sercowego, wypadł z wozu i odniósł ranę na głowie i silne potłuczenia na całem ciele. Nieszczęśliwego odwiózł policjant na stację ratunkową, a stąd po zaopatrzeniu go do jego mieszkania przy ulicy Żółkiewskiej l. 90.

Nagła śmierć. W domu przy ulicy Sieniawskiej l. 19, zmarła wczoraj nagle wskutek krwiotoku płucnego 17-letnia Ewa Głowińska.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 12 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·61 do 7·62; żyto na październik od 6·45 do 6·46; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·46 do 5·47, kukurydza na czerwiec od 6·33 do 6·34, na lipiec 6·38 do 6·39; kukurydza na maj 1904 5·30 do 5·31; rzepak na sierpień od 12·10 do 12·20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna pewna. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 12 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 59·25, Akcje austr. zakł. kred. 659·—, Akcje węg. zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 521·50, Akcje Bankvereinu 481·50, Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 77·50, Akcje kolei Elbethal 428·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 375·—, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 120·—, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 12 czerwca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 207·25, Towarz. dyskontowe 185·—. Usposobienie silniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Paar z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. O. Berndt z Wiednia. Br. K. Weber ze Złoczowa. Hr. F. Korytowski z Płotycza. Hr. Z. Lanckoroński z Tartakowa. J. Zieleniewski z Krakowa. D. Pogłodowski z Tułkowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Raciborska z Rosji. M. Cieński z Kunaszowa. Ks. D. Kociuba 2 Zarwanicy. Z. Rychłiński z Warszawy. B. Kuźniewicz z Barańczyc. J. Grunwald ze Strychańca. O. Sala z Wysocka. Dr. H. Jordan z Krakowa. J. Palustin z Wiednia. J. Weiss ze Złoczowa. A. Kunz z Podwerbca. O. Orłowski z Popowic. E. Tauber ze Stanisławowa. M. Czarnowski z Kołomyi..

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 12 czerwca o godz. $^1/_2$8 wieczorem

P o r a z p i e r w s z y!

N o w o ś ć

KLEJNOCIK

(DER LIEBE SCHATZ)

operetka w 3 aktach słowa Landesberga i Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład Adolfa Kiczmana.

O S O B Y:

Baronowa Beata Blankenburg	pni Kasprowiczowa
Jańcia jej adoptowana córka	pna Porecka
Teo Walter, tenorzysta	p. Czerwiński
Sylwester Morelli, komik operetkowy	p. Okoński
Dr. Franciszka Müller, lekarka	pni Rotter
Fabian Müller, jej mąż	p. Kliszewski
Tom Blackmayr	p. Węgrzyn
Ferdzio Bergauer, gimnazjalista	pna Miłowska
Klara, przyjaciółka Jańci	pni Borkowska
Kitty, „ „	pna Jaroszówna
Giza, „ „	pni Schneider
Piotr Brumer, klakier teatr.	p. Kratochwil
Jan, garson	p. Czaki
Joasia, pokojówka	pna Sławińska

Goście kąpielowi, panowie, damy, muzykanci. Rzecz dzieje się w małej miejscowości kąpielowej Pörtschach.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci ś. p. Jana Kracha, otrzymaliśmy tyle dowodów współczucia, że nie mogąc każdemu z osobna, dziękujemy niniejszem wszystkim przyjaciołom i znajomym ś. p. nieboszczyka męża i ojca za okazane nam współczucie w tych ciężkich dniach smutku. Dziś więc wyrażamy gorące podziękowanie Wielebn. ks. prałatowi Lenkiewiczowi, ks. kan. Świsterskiemu, ks. gwardjanowi OO. Reformatów z Przemyśla, ks. Markiewiczowi, konwentowi OO. Reformatów, Wielm. Panu prezydentowi Małachowskiemu, Wielm. Panu wiceprezydentowi Michalskiemu, Stow., Radzie miejskiej, Tow. strzeleckiemu, chórowi Tow. „Skała“ i w szczególności zaś panu Ciechulskiemu za zajęcie się całym pogrzebem, w końcu wszystkim, którzy oddali zmarłemu ostatnią posługę. 603

Pozostała wdowa
z dziewięciorga dziećmi
Wilhelmina Krach.

Ognie sztuczne i bengalskie

poleca najtaniej magazyn firmy 581

Kauczyński & Oberski

Cenniki gratis. Cenniki gratis.

Lwów, ulica Karola Ludwika 7
filja: Halicka 6.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 kg. szarego 15 ct.
" " 1/2 " białego 30 "
nowe darte: 1/2 " szarego 35 "
" " 1/2 " białego 50 "
przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 136

J. HALDEK 136
w Pradze, ul. Tyńska 17.

Przed podrabianiem ochronione przez wzór i markę.

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANA, kraj. aptekarza w Stockerau.

przy utrudnionem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka od wieln lat uznany, dyetyczny środek. Do nabycia w renomowanych aptekach, austro-węg. Monarchii. **Cena pudełka K. 1·75.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za pobraniem. **Skład główny:** Krajowa apteka **JULJUSZA SCHAUMANA** w Stockerau. 3050

GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELĘGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co. WIEDEŃ
X./3 QUELLENG. No. 118 I I., LUGECK No. 3

Na składzie we Lwowie: w aptece P. Mikolascha i Spół. i K. Krzyżanowskiego.

4065

Krynica

Stacja koleji **Muszyna Krynica** z Krakowa 7 god. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.	c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**	**Poczta** (3 razy dziennie) i **urząd telegraf.** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacji kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", oraz „Zdrój Józefa" bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe miesienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal. dziennie z wyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościoł katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1902 6343 osób.

Sezon od **15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolniónia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełą

551 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

597

Zamknięcie rachunków i Bilans

za rok 1902

Towarzystwa Zaliczkowego

z ograniczoną poręką w Jarosławiu.

Z końcem r. 1901 liczyło Towarzystwo członków 5.055 z wpłaconymi udziałami . 188.814 k. 06 h.
W roku 1902 wystąpiło członków 355 z udziałami . . . . . . 20.095 „ 19 „
W roku 1902 przybyło nowych członków 323
Z końcem r. 1902 liczy Towarzystwo członków 5.023 z wpłaconymi udziałami . 188.679 „ 61 „
Kwota deklarowana na udziały tych 5.023 członków wynosi z dniem 31 grudnia 1902 . . . . 1,014.700 koron.

Rachunek obrotów.

Przychody kor.	hal.			Rozchody kor.	hal.
20.137	76	1. Udziały wpłacone	1. Udziały wpłacone	20.272	21
175.287	95	2. Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	2. Wkładki z rachun. bieżąc. podjęte	209.253	49
153.210	—	3. Długi przez stowarz. zaciągnięte	3. Długi przez stowarzyszenie spłacone	129.974	97
1,026.905	63	4. Pożyczki przez członków spłacone	4. Pożyczki udzielone członkom	1,062.773	36
44.822	31	5. Odsetki pobrane	5. Odsetki wypłacone	18.233	33
4.210	55	6. Fundusz rezerwowy	6. Fundusz możliwych strat	5.242	20
2.280	40	7. Zwrot kosztów administracji	7. Koszta administracji	18.505	90
4.177	57	8. „ „ procesowych	8. „ procesowe	3.322	10
1	—	9. Zysk z roku 1901	9. Bank krajowy	67.544	76
3.960	—	10. Dochód z nieruchomości	10. Z nieruchomości dochodu	3.985	—
1.205	50	11. Lokacje	11. Lokacje	—	—
208	70	12. Fundusz możliwych strat	12. Zysk z r. 1901 (poprzedniego)	7.654	83
111.058	75	13. Bank krajowy	13. Efekta	4.010	50
12.163	58	14. Gotówka z d. 1 styczn. 1902	14. Stan kasy z d. 31 grudn. 1902	9.397	05
1,560,169	70	Razem		1,560.169	70
1,560.169	70	Do tego przychody		1,560.169	70
3,120.339	40	Ogólny ruch kasowy		3,120.339	40

Rachunek strat i zysków.

Winien (Przychód) koron	hal.		Ma (Rozchód) koron	hal.
24688	95	Z rachunku odsetek.		
		„ kosztów urządzenia i ruchomości . . .	28	87
		„ administracji i podatków	14646	97
		„ kosztów nieruchomości	959	48
17	—	Z rachunku strat i zysków z roku 1901.		
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1903 . . .	9070	63
24705	95		24705	95

Rachunek bilansu.

Stan bierny kor.	hal.	Z rachunku	Z rachunku	Stan czynny kor.	hal.
188.679	61	udziałów	pożyczek	579.326	46
70.726	99	funduszu rezerwowego	odsetek naprzód zapłaconych	21	87
331.723	96	wkładek na rachunek bieżący	„ zaległych i zwłoki .	4.447	02
43.514	16	długów zaciągniętych	kosztów ruchomości . . .	259	85
12.498	96	odsetek (naprzód pobranych) i do wypłaty od rachunku bieżącego i dotacji	administracji	1.017	26
			nieruchomości	47.014	50
4.378	04	zaliczek procesowych	zapasu druków	344	93
1.993	08	Banku krajowego	zaliczek procesowych . . .	2.012	23
12	60	kosztów administr. i do wypłaty w r. 1903 kasy chorych	efektów	18.756	86
9.070	63	strat i zysków	kasy z dnia 31 grundnia 1902	9.397	05
662.598	06	Razem		662.598	03

Rachunek za rok 1902 został zatwierdzony uchwałą Ogólnego zgromadzenia z dnia 9 maja 1903.

Jarosław dnia 6 czerwca 1903.

Dyrektor *W. Baczyński* mp. Kasjer *Słoniewski* mp. Kontrolor *Pawlin* mp.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

w ZAKOPANEM

stacja kolei w Tatrach. Otwarty cały rok. Pierwszorzędne urządzenie lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. 516

Nadzwyczaj tanio kosztują losy objęte grupą 2 naszego „Poradnika finansowego", przedstawiające wielkie 595 szanse do wygranych: **1 kupon premiowy** (Gewinnstschein)

losu austr. czer. krz.	koron 70.000, 40.000	5 losów
„ węg. „ „	„ 40.000, 20.000	14 ciągnień
„ włosk. „ „	lir 20.000, 35.000	w roku.
„ Bazyliki . . .	koron 30.000, 20.000	
„ Serbski tytonio.	Fr. 100.000 75.000, 25.000	Raty po 3 k. miesięcznie.

Cena 72 k., 24 rat po 3 k. Prawo do wszystkich wygranych po złożeniu pierwszej raty. Czeki, poradnik finansowy i lista ciągnień bezpłatnie.

Dom bankowy Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3,

poleca 7



HERBATĘ zbioru majowego

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . .	Nr. 1	1/2	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	„	2·—
„ „ zbioru majow.	„ 3	„	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	„	4·—
Melange de Londres . .	„ 5	„	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat	.	„	„	„	1·30
„ z najlepszych herbat	.	„	„	„	1.30

Ceny herbaty oznaczono na 1/2 kilo w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Bank melioracyjny

we Lwowie

ulica Kopernika nr. 1

I. piętro (nad apteką Mikolascha)

wykonywa wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

48

Finansowanie

uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Założone w 1882 roku

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności

ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak:

Płótna różnego gatnnku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewski, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka** kolorowe w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane, **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też żadnych agentów nie wysyła, li tylko w KORCZYNIE (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

773 Z poważaniem
DYREKCJA.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

Regenharta & Raymanna

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI, i WSZELKIE INNE WYROBY

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 11

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

UZDROWISKO

KĄPIELE HALL

GÓRNA AUSTRJA

Pierwszorzędne kąpiele jodowo-bromowe u podnóża Alp. **Wskazane:** we wszystkich skrofulicznych i chroniczno zapalne choroby. Najnowsze leczenie. — Informacyj udziela

4070 **Zarząd Zakładu.**

Nowo otworzony magazyn

Ligęza i Górski

Lwów. Halicka 21, — polecają najtaniej:

Parasolki, Paski, Bluzki, Rękawiczki, Pończoszki, Hafty, Drobiazgi i Nowości dla Pań. 8141

Wielka korzystna

30% Wyprzedaż 30%

Zegarów i zegarków

złotych, srebrnych, stalowych, pendułowych, budzików i t. p.

o **30%** niżej cen fabrycz.

z powodu zwinięcia handlu.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

Lwów, 569
ulica Akademicka 3.

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, bi-reńskie, francuskie, szampańskie w najlepszej jakości poleca handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA Lwów, Teatralna l. 3.

13 Najtańsze! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **Jana Riedla** we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60, poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, — ulica Batórego 1, 2.
Wysyłki odwrotnie. 8135

NOWOŚĆ!

Co piątku **Ryba po żydowsku.**
Co soboty **Pragska szynka** z piréem grochowem.
Również zaprowadziłem oprócz dużych i małe porcje:

Sznycel wiedeński	20 ct.
Mały Boefsteack z jajem .	25 „
„ kotlet naturalny . . .	20 „
Kiełbasa gorąca z kapustą .	12 „

Wódki, Likiery, Rosolisy i **Nalewki** wyrobu Jana Muszyńskiego.
Miody janowski i tarnopolski.
Wina białe i czerw. gwarantowane naturalne za litr od 80 h. począwszy.
Obiady w abonamencie 80 hal.
Miód à la Malaga, szampanówka 1 k. 80 h., bardzo stary 2 korony.

3 Z poważaniem
Naftuła Toepfer.
Po teatrze gorąca kolacja codziennie.